

# Andrzej Jagiełło

---

## 3. Niedziela Wielkiego Postu, Od Jezusa ucz się rozmowy

---

Wrocławski Przegląd Teologiczny 6/2, 251-253

---

1998

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

6,16). Jednak Bóg Ojciec w swoim Synu Jezusie Chrystusie stał się bliski dla każdego z nas. Ludzie mający problemy z wiarą pytają: *czyż Bóg nie mógłby choć jeden jedyny raz ukazać się wszystkim ludziom, a wtedy wiele problemów dotyczących wiary by zniknęło*. Bóg Ojciec coś takiego zrobił w swoim Synu Jezusie Chrystusie. W Nim pokonał wszelkie bariery między Bogiem a człowiekiem. Kto zobaczył Jezusa Chrystusa, ten zobaczył także i Ojca (por. J 14, 9) Bóg Ojciec stał się bliski ludziom, ale czy ludzie stali się bliscy Bogu Ojcu? Chrystus nauczył nas modlić się *Ojcie nasz*. Gorliwe i regularne odmawianie tej modlitwy w codziennym pacierzu i niedzielnej Eucharystii to nasz znak bliskości względem Boga Ojca.

Góra Przemienienia okazuje się również objawieniem Boga Ojca. Objawia się On w swoim umiłowanym Synu Jezusie Chrystusie. Jego daje nam jako przewodnika ku tej przyszłości, której oczekujemy. Wielkopostna, duchowa wędrówka po Górze Przemienienia ma nas umocnić w posłuszeństwie umiłowanemu Synowi Boga Ojca.

*ks. Bogdan Ferdek*

### 3. NIEDZIELA WIELKIEGO POSTU – 7 III 1999

## Od Jezusa ucz się rozmowy

### I. Wielkopostne rozmowy

To już trzecia Niedziela Wielkiego Postu. W coraz większej liczbie parafii rozpoczynają się Wielkopostne rekolekcje. Rekolekcjoniści mówią o konieczności nawrócenia. Pragną o tej konieczności przekonać słuchaczy. Zarówno tych grzesznych jak i sprawiedliwych. Na nas wszystkich ze swoją miłością czeka dobry Bóg. W naszych kościołach możemy też zobaczyć coraz liczniejsze kolejki do konfesjonałów. Wśród czekających na spowiedź są tacy, którzy do sakramentu pokuty przystępują regularnie. Są też tacy, którzy robią to co roku, ale zdarzają się także ci, którzy nie czynili tego już od dawna. Każdy z nich potrzebuje Bożego miłosierdzia, ale też kogoś, kto mu o tym miłosierdziu powie i go o nim przekona. Ci ostatni może najbardziej. Właśnie dla nich trzeba znaleźć teraz najwięcej czasu na rozmowę.

Może patrząc na czekających przed konfesjonałem i tych, którzy boją się do niego podejść, rodzi się w nas pytanie: „Jak jednak rozmawiać z człowiekiem, który zagmatwał sobie życie, który popełnił w życiu jakiś błąd i nie widzi żadnej innej możliwości, niż trwanie w takim stanie w jakim był?” Przecież tak trudno przyznać się do pomyłki, a jeszcze trudniej ją naprawić. Nawet gdy ktoś zdobędzie się na odwagę, by o tym co go gnębi porozmawiać z innymi, często lęka się niezrozumienia. Ci zaś, którzy chcieliby mu pomóc, często nie wiedzą jak się zabrać do dzieła. A przecież mogą się tego uczyć od Chrystusa. Podobnie jak spowiednicy, którzy w Wielkim Poście pragną wyspowiadać jak najwięcej penitentów.

### II. Jezus rozmawia z Samarytanką

Fragment Ewangelii, który dziś czytamy, o rozmowie Jezusa z Samarytanką przy studni Jakuba, ma wiele wątków. My skupmy się na wątku psychologiczno-duszpasterskim.

Popatrzmy na tę biblijną scenę, opisywaną przez św. Jana, jako na ewangeliczny wzór rozmowy z grzesznym człowiekiem by go doprowadzić do nawrócenia. Jakie więc etapy rozmowy Jezusa z Samarytanką opisuje św. Jan? Jest ich trzy: Jezus nawiązuje rozmowę z kobietą z Samarii, która przyszła zaczerpnąć wody ze studni, daje się jej poznać jako prorok znający tajemnice jej sumienia i wreszcie objawia jej swą godność Mesjańską. Samarytanką jest tu przedstawicielką świata tych, którzy wierzą inaczej. Judaizm w Samarii pomieszany był z pogaństwem. Dla wielu współczesnych Jezusowi mieszkańcy Samarii zasługiwali na pogardę. Chrystus i w nich dostrzegł ludzi spragnionych prawdy, autentycznie szukających Boga. Jak reagowała Samarytanką? Gdy Jezus przejawiał wolę rozmowy, on natychmiast ją podjęła. Gdy On dał się poznać jako prorok, ona przeszła w rozmowie do tematów religijnych. Gdy Jezus ujawnił, że jest Mesjaszem, ona uwierzyła i swą wiarę wyznała przed innymi.

Jezus rozpoczął rozmowę z kobietą z Samarii od drobnej prośby: „Daj Mi pić”. Znajdowali się przecież przy studni Jakuba, a Jezus nie miał czym zaczerpnąć wody. Prośba więc była zrozumiała. Ale była to nie tylko prośba o wodę do picia, ale też zachęta do rozmowy. Jezus zaczął ją nie licząc się z konwenansami. Nie wypadało bowiem prosić o coś nieznamym kobiecie, zwłaszcza Samarytanki. Przecież między Żydami a Samarytanami nie było przyjaźni, a nawet liczne wzajemne uprzedzenia.

Rozmowa o wodzie była jednak tylko wstępem do tego by Jezus wzbudził w niej pragnienie jakiego dotychczas nie znała. By ukazał jej dobro, o którym nie miała pojęcia. „O, gdybyś znała dar Boży i wiedziała, kim jest Ten, kto ci mówi: „Daj Mi się napić”, prosiłabyś Go wówczas, a dałby ci wody żywej”. Kobieta myślała o wodzie, którą można zaczerpnąć ze studni, i po którą musiała tak często przychodzić, a Jezus mówił jej o ożywiającej którą przyniósł człowiekowi. Samarytanką zapaliła się do tego co usłyszała: „Panie, daj mi tej wody, abym już nie pragnęła i nie przychodziła tu czerpać”.

Teraz, gdy wciągnęła się w rozmowę, Jezus objawił tej kobiecie prawdę jej własnego sumienia. Powiedział wszystko, co zrobiła. Nie było w tym jednak ani śladu napastliwości, pretensji, agresji. Było tylko ukazanie prawdy. I kobieta zareagowała głębią swojego serca. Rozpoznała w Jezusie proroka. Teraz rozmowa zesła już na tory ściśle religijne. Zaczęła się dyskusja, gdzie i jak należy oddawać cześć Bogu. Samarytanie mieli swoje święte miejsce na górze Garizim, a Żydzi świątynię w Jerozolimie. Jezus nie wdał się w zadawnione spory, lecz ukazał na czym ma polegać prawdziwa cześć oddawana Bogu. „Wierz Mi, niewiasto... Potrzeba – mówił Jezus – by czciciele Jego oddawali Mu cześć w Duchu i prawdzie.”

W Samarytance dojrzewała wiara: „Wiem, że przyjdzie Mesjasz, zwany Chrystusem. A kiedy on przyjdzie, objawi nam wszystko”. Jezus objawił jej prawdę: „Jestem Nim Ja, który z tobą mówię”. Cierpliwość Jezusa, Jego życzliwe nastawienie do kobiety, której życie nie było wcale wzorem do naśladowania; nie polemika, ale wyjaśnianie; akcentowania nie grzeszności, ale otwartości serca, to wszystko doprowadziło Samarytankę nie tylko do osobistej wiary, ale także do apostołstwa. Gdy wróciła do miasta mówiła spotkanym ludziom: „Pójdźcie, zobaczcie człowieka, który mi powiedział wszystko, co uczyniłam: Czyż On nie jest Mesjaszem?” Wielu uwierzyło na jej słowo. Poszli zobaczyć Jezusa. I poprosili, by wśród nich pozostał. I o wiele więcej ich uwierzyło na Jego słowo. A do swojej sąsiadki mówiła: „Wierzmy. Na własne bowiem uszy usłyszeliśmy i jesteśmy przekonani, że On prawdziwie jest Zbawicielem świata.”

### III. Nauka dla nas

Czego możemy nauczyć się rozpatrując dzisiaj rozmowę Jezusa z Samarytanką? Najpierw tego, że sami takiej rozmowy z Chrystusem potrzebujemy. Potrzebujemy przejścia od nawiązania kontaktu z Bogiem, przez etap dojrzewania naszej wiary do apostołstwa. A rozmawiając na modlitwie z Jezusem i przypatrując się temu co czynił, możemy i my spotykając się z ludźmi stosować podobną strategię rozmowy jak On. Możemy się nauczyć, że każda okazja, różne wydarzenia życiowe, mogą posłużyć do nawiązania kontaktu. A jeżeli nasz rozmówca przeżywa jakiś wewnętrzne rozdarcie, jakiś kryzys, to także trzeba mu dać okazję do emocjonalnego odreagowania. To nie jest strata czasu. To przygotowanie do tego, co pomoże ukazać temu człowiekowi wielkość Jezusa, Jego tajemnicę. Nie spodziewajmy się, że wiara od razu wyda owoce. Ona musi w człowieku dojrzeć. My róbmy swoje. My musimy siać słowo, które może trafić na podatny grunt. To jest ten moment, kiedy zagubiony człowiek może poznać prawdę swojego sumienia. Doświadczony spowiednik potrafi ukazać penitentowi, na czym polega jego błędny wybór, w czym się pomylił, nie przekreślając go jako człowieka i nie odmawiając mu dobrej woli. Nie idzie przecież o potępienie grzesznika, tylko o to by wzbudzić w nim pragnienie dobra. Ta wzbudzona potrzeba szukania prawdy, dobra i piękna, może uzdolnić go do uwierzenia w Chrystusa i Chrystusowi. A wiara ta może być przeżywana z radością, o której człowiek chętnie mówi z innymi. To jest właśnie czas by ktoś sam odzyskawszy wiarę mógł się stać apostołem. Takim jak Samarytanką przy studni Jakuba.

*ks. Andrzej Jagiello*

## 4. NIEDZIELA WIELKIEGO POSTU – 14 III 1999

### Nie bądź ślepy

#### 1. Niewidomi i ślepi

W tłoku jednej z wrocławskich ulic zobaczyłem z daleka poruszającego się ostrożnie mężczyznę w średnim wieku. Towarzyszył mu pies – wierny przyjaciel. Mężczyzna chciał przejść na drugą stronę ulicy. W jego rękach zobaczyłem białą laskę. Wszystko stało się jasne – to człowiek niewidomy. Może stracił wzrok na skutek choroby lub wypadku, a może jest niewidomym od urodzenia? Takich ludzi nie brak wśród nas. Nie łatwo im poruszać się po mieście, zwłaszcza w godzinach szczytu, pokonywać różne przeszkody, rozpoznać właściwy tramwaj, którym mogą wrócić do domu, ale wielu z nich radzi sobie znakomicie.

Pamiętam niewidomą studentkę. Z uwagą słuchała wykładu, włączała się w dyskusję, wypowiadała ciekawe opinie. Pilnie robiła notatki brajlem. Ale najbardziej zaskoczyła mnie tym, co robiła w czasie przerwy. Zobaczyłem jak wyciąga z torebki wełnę i zaczyna robić na drutach jakiś sweterek. Najdziwniejsze dla mnie było to, że na tym swetrze zobaczyłem kolorowe, dobrze dobrane wzory. Co za wyobraźnia. Tylko pozazdrościć. Przecież ich nie widziała, a jednak potrafiła dobrać je wspaniale. Takiego człowieka warto podziwiać. Jak wielu innych wspaniałych, mądrych niewidomych ludzi. Np. niewidomego redaktora jednej z rozgłośni radio-